Kuryer Poznański.

Nr. 161. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 18 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 lipca.

Powiedział Ryszard Wagner, że co nie warte ompozycyi, nie warte i rymu; jakiś dziennikarz wyciwszy się tego frazesu, palnął komunał: co niewarte telegraficznego drutu, nie warte pióra korespondenta; my idąc daléj powiedzieyśmy, że nawet obecne serbskie i carogrodzkie legramy niewarte powtórzenia, bo tylko bamucą pojęcie o właściwym stanie rzeczy na lu bitwy i w tym względzie, zapatrując się na ecz trochę odmiennie od naszego korespondenta ryskiego, pozwolilibyśmy sobie twierdzić, że respondencye niektórych dzienników więcéj sługują na uwzględnienie, aniżeli kłamane wiei urzędowych biór telegraficznych. Zestawiając p. urzędowe carogrodzkie telegramy ze sobą, chodzimy do tego rezultatu, że Serbów padło annych jest 8100, Turków 243; według serbich źródeł padło Turków 3600, Serbów 350. tego poznać łatwo, jaką wartość można przysywać doniesieniom jednéj i drugiéj strony. mo to, nie mając innego źródła, skazani jeśmy na powtarzanie tych wieści najświeższych, órych nam zawsze sporą paczkę nadsyła Biuro olffa. I tak donoszą:

Wiedeń, 16 lipca. Do Tel. Corr. Bur. egrafują z Widdynia, że wskutek walki stonéj w zeszłą środę pod Widdyniem, wojska rbskie ścigane przez Turków wróły za Timok. Gubernator widdyńi z 2000 żołnierza wkroczył do rbii.

Dubrownik, 17 lipca. Według nadeszłych taj ze słowiańskiego źródła wiadomości, wojska rnogórskie dotarły, nie znalazłszy nigdzie pru, aż do Blagaje, położonego o milę od Moru i przygotowują się do ataku na Mostar.

Carogród, 17 lipca. Rząd otrzymał od gunatora Hercegowiny taki telegram, datowany Mostaru z dnia 16 bm.: „Wszystkie wiadomoz Hercegowiny wysyłane na Cetynią, są bezadne. Oprócz potyczki stoczonéj z Czarnocami przez Selima baszę w wąwozie salumm, nie bito się od dnia 13 bm. wcale, Czargórcy kręcą się po górach i opuszczonych przez ność siołach, nie zbliżając się wcale do nach stanowisk; to też wiadomości o zajęciu ez powstańców Gaczka, Bileku, Stolacza, Nesinia itd. są zupełnie zmyślone. — Dnia b. m. napadł kompanią wysłaną z Kleku po lę oddział Peko Pawłowicza z zasadzki. Komdenia nasza broniła się dzielnie wśród strat ciężh i za pomocą przybyłego jéj w pomoc batanu, zmusiła powstańców do odwrotu.

Carogród, 17 lipca. Rząd otrzymał następący telegram z teatru wojny: Wojska jenea Hafisa baszy, komendanta operującéj pod -Palanką dywizyi, zaatakowały wczoraj Ser. Po sześciogodzinnéj walce wojska tureckie agnetem w ręku wyparły Serbów z ich poyi. Serbowie zostali zupełnie pobici tracili znaczną ilość broni i innych zasobów ennych.

Wskutek ataku Suleymana baszy uścili Serbowie bez oporu stanoska swoje pod Babiną Glawą i coli się.

Carogród, 17 lipca. Agence Havas uter donosi: Armia turecka wyruszyła z NiChehirkeni i Belgradczyka do Aleksinaczu. enniki tureckie stwierdzają, że Czernajew wyy z Babina Glawa cofa się ku Serbii. Wojtureckie maszerują ku granicom serbskim. Na wielkiéj radzie sobotniéj znajdowało się dostojników; rada ta zbierze się znów niebam, aby rządowy projekt reform, który sułtai przedłożony i publikowany być ma, ostanie ułożyć.

Wiedeń, 17 lipca. Polit. Correspon z donosi z Dubrownika: Pod Newesinią toł się przez cały dzień aż późno w noc 14go n. zacięty bój pomiędzy Czarnogórcami a Turni. Jaki był rezultat walki, poznać można ego, że dnia 16 wkroczyli Czarnogórcy do gaje. Obawy, jakie w Mostarze z powodu wiezienia 80 rannych ochotników mostarn powstały, jeszcze bardziéj w skutek tego zwiększyły. Sklepy w Mostarze pozamykano, rześcianie obawiają się zemsty Muzułmanów, ych Ali basza napróżno uspokoić usiłuje. ział Czarnogórców dotarł do Glawska powyzatoki Breno, wskutek czego komunikacya ędzy Dubrownikiem a Trebinią przerwaną ła.

Belgrad, 17 lipca. Urzędownie donoszą: Urzędowe tureckie depesze z 9 b. m. polegają na fałszywych pogłoskach. Serbowie nie stracili dotychczas ani jednego działa; również w okolicy Ak-Palanki nie zabrano im amunicyi. Natomiast zdobyli Serbowie na Turkach 200,000 nabojów i 1000 granatów. Zwycięstwa tureckie nad Czernajewem są zmyślone; nie stoczono tam żadnéj bitwy. Serbskie forpoczty stoją jeszcze ciągle pod Nowym Bazarem; Alimpicz telegrafuje nam, że Turcy, miaowicie baszybożuki i redyfi dopuszczają się straszliwych okrucieństw, mordując i paląc. Wiele niewiast i dzieci zbiegło do obozu serbskiego, dokąd wczoraj kilka set osób przybyło. — Komendant serbskiego oddziału, Benicki, zajął całą dolinę Teplicy (pomiędzy Niżem a Nowym Bazarem). Dziesięć włości przyłączyło się do Serbów i stawiło ochotników. Bośniaccy powstańcy poprzerywali komunikacyą w okolicy Beliny. — Rząd zaprzecza wiadomości o przeniesieniu rządu serbskiego do Kragujewacza.

Na wzmiankę zasługują również dwa telegramy, jeden wiedeńskiego Neues Tagebl., według którego rząd rumuński przesłał do Carogrodu dnia 12 b. m. notę, domagając się w niéj wynagrodzenia jakie z powodu wojny w sąsiednich dzielnicach ponosić jest zniewolony. Rumunia żąda 1, aby jéj wolno było zawierać samodzielnie układy z mocarstwami zagranicznemi, 2, zniesienia dotychczas opłacanego haraczu i 3, w interesie rozwoju handlu rumuńskiego odstąpienia ujść Suliny. Niemiecki zaś Reichsanzeiger donosi, że przed kilku dniami wybuchły w Smyrnie rozruchy, w których napadnięto kilka sklepów i raniono jednastu ludzi. Powodem tego zajścia była obecność 3000 tureckich ochotników, którzy ze Smyrny na plac boju wypłynąć mieli. Spokój został jednakże już przywrócony, po ulicach krążą liczne patrole tureckie; z poddanych niemieckich przebywających w Smyrnie, żaden raniony nie został. W porcie smyrneńskim znajduje się obecnie, jak wiadomo, 8 zagranicznych okrętów wojennych, to też dziwimy się, że mimo obecności takiéj siły morskiéj muzułmanie dopuszczają się gwałtów i nadużyć.

Tak stoją rzeczy — albo raczéj tak brzmią najnowsze nowiny, według ktorych cała wschodnia armia serbska pobita, Czernajew, Leszanin i dywizya timocka wyparci do Serbii. Może jeszcze przed zamknięciem pisma naszego nadejdzie jakie dementi z Belgradu. Tymczasem rzućmy okiem w przeszłość i zastanówmy się nad przebiegiem wojny bałkańskiéj.

Główna nadzieja Serbii polega, jak się zdaje, na czynném współdziałaniu powstańców hercegowińskich bośniackich i bułgarskich, na zrewoltaniu spokojnych jeszcze okręgów tych dzielnic, dostarczając im broni, amunicyi itd. Im szerzéj rozciągnie się pożar powstania, tak kombinowali Serbowie, na tém więcéj dywizyi rozdrobnić się będzie musiała armia turecka, tém łatwiéj też będziemy ją mogli pognębić. Według tego strategicznie dobrze obmyślanego planu podzieliła się armia serbska na nadtimocką, nadmorawską, nadibarską i naddryńską, i przekroczyła granicę, aby się połączyć z powstańcami i Czarnogórcami; do tego celu dążono, nie mając na myśli zdobywania twierdz, coby tylko sprawę przewlec a Serbią na stratę ludzi i amunicyi narazić mogło. Atoli współudział powstańców, mimo szumnie głoszonych telegramów, na razie nie dopisał, a pochody pod Niż, Sajczar i Bielinę nie odniosły skutku. Pochód ku Bośnii na południowo-zachodniéj stronie umyślnie opóźniano, chcąc księciu Nikicie zostawić czas do wzięcia udziału w naprzód już umówionych operacyach. Gdy dnia 6 nadeszła wiadomość, że książę czarnogórski zbliża się ku Gaczku i Newesinie i że jeden z oddziałów jego już zajął Plewle, na drodze z Serajewa do Nowego Bazaru, natenczas zdecydował się jenerał Zach wkroczyć do Paszalikatu nowo-bazarskiego, spodziewając się, że po połączeniu się z Czarnogórcami i zajęciu ważniejszych miejsc odetnie wojska tureckie, w Bośnii konsystujące od reszty kraju. Zach, jak wiemy, „książkowy jenerał,“ napotkał na większe trudności, aniżeli się spodziewał. Przed nim rozpostarło się pasmo wzgórz, sięgające od Ibaru aż do Dryny, z dwiema tylko drogami od Użycy do Wyszehradu albo od Użycy przez Nowy Warosz do Sienicy; reszta dróg, to albo wązkie ścieżyny, albo też przez Turków zatarasowane komunikacye. Za serbsko-bośniackim granicznym wałem Jaworem, w staréj Serbii zmienia się nagle krajobraz, bujna wegetacya ustaje, a na jéj miejscu przedstawiają się oku widza poszarpane skał załomy, rozciągające się aż do Dryny a nawet daléj koło Czarnogórza do morza adryatyckiego — prowadzenie wojny na większą skalę tutaj niemożebne — tu jedynie partyzantkę z jakim takim sukcesem prowadzićby można: garstka tyralierów ukryta za skały załomem mogłaby znacznym oddziałom dotkliwie zadawać straty. Zach tego nie rozumiał, trzema kolumnami wyruszył do paszalikatu i to w takich odległościach, że jedna o drugiéj nic wiedzieć, ani też pomocy spodziewać nie mogła. Dwie kolumny odparte zostały, trzeciéj tylko, która na słabszy trafiła opór, pod Czolak-Anticzem udało się wtargnąć przez Raszkę do paszalikatu i dotrzeć aż na odległość półtoramilową od Nowego Bazaru. Jeden oddział poboczny pod kapitanem Ilicze n przeszedł wąwoz kopaśnicki na prawym brzegu Ibaru, dotarł aż do Jarinjeworu i zagrażał Mitrowiczy. Jeszcze tego samego dnia zaczął Anticz ostrzeliwać Nowy Bazar, w czém mu się jednakże dotychczas nie bardzo powodzi. Jeżeli mu się nie uda w krótkim czasie dopiąć swego zamiaru — to niechybnie ustąpić będzie zmuszony, gdyż z Saloniki nadciągają już posiłki tureckie w okolice Mitrowicy.

O pogranicznéj armii czarnogórskiéj piesz Glas Crnogorca, że położenie wojsk tych jest bardzo pomyślne; zewsząd przybywają do armii ochotnicy nie tylko z pod panowania tureckiego, ale i z Dalmacyi i innych słowiańskich dzielnic. „Czarnogórze prowadzi otwartą chrześciańsko-turecką wojnę przeciw W. Porcie i uznane jest jako strona wojująca, podczas gdy Serbia jako państwo lenne oglądać się musi na zawarte z Turcyą układy. Książę Nikita prowadzi zatém wojnę przeciw Turcyi nie w sojuszu z Serbią, jedno prowadzi ją sam na własną rękę. Serbia jest sprzymierzeńcem Czarnogórza o tyle tylko, o ile wspólnie podjęte operacye Turcyi szkodzą i działania jéj osłabiają. W tém znaczeniu ktokolwiekbądź jest naszym przyjacielem i sprzymierzeńcem.“ Powyższy ton urzędowego dziennika księcia Nikity potwierdza domysły o nieporozumieniach, jakie aż nazbyt wcześnie zajść musiały między Belgradem a Cetynią. — Operacye Czarnogórców w Hercegowinie wzięły w ostatnich czasach bardzo pomyślny obrot.

Z Serajewa donoszą, że zapał ogólny, jaki ludność mahometańską ogarnął w pierwszéj chwili po ogłoszeniu cesarskiego manifestu, bardzo ochłódł. I tak n. p. z 20,000 mieszkańców mahometańskich Serajewa zaledwie 600 dotychczas służby swoje komendzie wojskowéj ofiarowało.

Podczas gdy niepewny dnia ani godziny sułtan Murat V wraz z ministerstwem swojém zaczyna znów łudzić Europę jakiemiś reformami, konstytucyami et aliis hujus farinae, podczas gdy mocarstwa europejskie wmawiają w siebie udany spokój i w cieniu skrzydeł reichstadzkiego zjazdu zdają się „ulegać bezpiecznie“: głowy koronowane nie mają miru i zdają się czuć potrzebę co chwila zaglądać, jeśli już nie w swoje małomówiące oczy, to przynajmniéj w oczy doradzców i filarów koron swoich. Wiadomość o zjeździe cesarza Wilhelma z Józefem Franciszkiem potwierdza się stanowczo; urzędowa gazeta solnogrodzka donosi, że cesarz austryacki dnia 19go bm., a więc jutro w mieście tém po spotkaniu się z cesarzem niemieckim audyencyi udzielać będzie.

---

* **Nowego gwałtu na Rusinach**, pod berłem moskiewskiém zostających, dopuszczono się w tych dniach, jak donosi Gaz. Narod. następującym ukazem:

Ministerstwo spraw wewnętrznych. Zarząd główny w sprawach prasowych dnia 5 czerwca 1876 r. L. 3158. Cesarz raczył najwyżéj rozkazać dnia 30 maja rb.

1. Nie dozwalać przywozu w granice cesarstwa bez oddzielnego pozwolenia zarządu głównego w sprawach prasowych, jakichkolwiek książek i broszur wydanych w narzeczu małoruskiém.

2. Zabronić drukowania i wydawania w cesarstwie oryginalnych dzieł i tłómaczeń w témże narzeczu z wyjątkiem jedynie:

a) historycznych dokumentów i pamiętników, — tudzież

b) dzieł z pismiennictwa nadobnego,

pod tym wszakże warunkiem, aby przy drukowaniu pamiętników bezwarunkowo zachowywało się pisownią oryginałów, a w dziełach piśmiennictwa nadobnego nie pozwolono na żadne odstąpienie od powszechnie przyjętéj rosyjskiéj pisowni, i ażeby pozwolenia na drukowanie dzieł piśmiennictwa nadobnego udzielano tylko po zbadaniu ich w zarządzie głównym w sprawach prasowych.

3. Zabronić rozmaitych scenicznych przedstawień i czytania w narzeczu małoruskiém, jak również drukowania w témże narzeczu tekstów do nut muzycznych.

W Kongresówce wprowadzono nowe sądownictwo z językiem moskiewskim, pozbawiając w ten sposób do 1000 urzędników chleba, na Rusi targnięto się również na język małoruski, wskazując go na zupełną zagładę w dziedzinie piśmiennictwa. Nie wolno odtąd sprowadzać z zagranicy książek w małoruskim pisanych języku, nie wolno wydawać w kraju nic w tym języku, prócz historycznych dokumentów i beletrystyki i to jeszcze grażdżanką i pod cenzurą zarządu głównego w sprawach prasowych — a więc pod cenzurą petersburską. Te dwa ograniczenia wykazują całą doniosłość powyższego ukazu. Dotychczas Moskalofile galicyjscy zaklinali się na św. Jura, że jeden jest tylko język russki, to jest moskiewski, aż tu naraz sami ich przyjaciele i protektorzy zadają im kłam i dowodzą, że jest narzecze małoruskie i russki, czyli moskiewski język,

Pisownia moskiewska ma zatrzeć wszystkie znamiona i cechy charakterystyczne, nie tylko zewnętrznie ale i wewnętrznie podobnym go czyniąc do moskiewskiego. Cenzura petersburgska wstępująca w miejsce kijowskiéj, charkowskiéj i t. d. czyli jedném słowem miejscowéj, ostateczny cios zadawać będzie nie tylko beletrystyce, nie pozwalając na żadne przypomnienie odrębności małoruskiéj, ale i dokumentom historycznym, w których fałszowaniu Moskwa prześcignęła nawet pruskich „Geschichtsbaumeistrów“ zapisując sobie po prostu publicznie i jawnie znanych fałszerzy, jak Greczyna Kyrios'a Konstantina!

Rusini galicyjscy garniący się pod skrzydła Matuszki Moskwy powinni raz przecież przejrzyć dokąd ich wiedzie ta zmora Słowiańszczyzny i świętéj Unii. Do świętojurców, którzy Słowo swoje moskiewską drukują pisownią, nie ma się co odzywać, atoli dla zdrowszéj części społeczeństwa ruskiego powinno to być wystarczającą wskazówką, czego się po Moskwie spodziewać mogą.

Mamy silną nadzieję, że nowy ten nacisk barbarzyńskiéj Moskwy jeszcze więcéj rozpłomieni miłość i wzmocni przywiązanie Rusinów do ojczystéj mowy, a żywe słowo, które odtąd samo jedno, pozbawione pomocy druku przypominać będzie musiało rodowe tradycye, tém droższe i świętsze będzie dla Braci naszéj za Dniestrem. Język ojczysty schroni się do domowego ogniska i do téj twierdzy niezdobytéj — która zawsze nim się opiekowała, do Kościoła.

---

* Donoszą z Chełmna do Germanii, że 15 b. m. aresztowano ks. Odrowskiego w chwili, kiedy zasiadał do obiadu i to za odmówienie świadectwa w sprawie autorstwa korespondencyi, ogłoszonéj w Nr. 66 Germanii, i w pośrodku dwóch policyantów, a więc w sposób w jaki się najgorszych włóczęgów eskortować zwykło, odprowadzono go do tamecznego więpienia. Koroną zaś tego dzieła jest okoliczność, że mu nie doręczono, jak to jest zwyczajem, piśmiennego wezwania, aby w pewnym przeciągu czasu zagrożoną podczas przesłuchiwiania ustnego karę pieniężną 300 marek zapłacił, ani próbowano go fantować, lecz uwięziono nagle i niespodzianie, jakkolwiek najmniejszego nie dał powodu do podejrzenia, ażeby chciał był uciec przed więzieniem. Zresztą dziesięć dni, w których przebiegu miał prawo apelować od decyzyi sądu apelacyjnego w Kwidzynie do najwyższego trybunału nie minęło, tak że prawdziwie bardzo dziwić się należy nad pospiechem i niezwykłym sposobem aresztowania, tém więcéj, że świadek oświadczył, iż absolutnéj pewności o autorze inkryminowanego artykułu nie ma, lecz tylko domysł oparty na tém, że na kawałku papieru czytał u kogoś notatkę, mającą pewne podobieństwo z ustępem końcowym artykułu Germanii. Więzienie to może dla ks. Odrowskiego bardzo niebezpieczne sprowadzić następstwa, gdyż od półtora roku jest w najwyższym stopniu cierpiący

i dopiero przed trzema dniami ponownego doznał ataku paraliżu. Mimo to wszystko odmówiono mu własnego stołowania się, a nawet pościeli i brewiarza. Dozórca więzienny odwoływał się na surowy zakaz sędziego śledczego. I za co to wszystko? otóż — że się nauczyciel gimnazyalny dr. Roenspies czuł obrażonym przez korespondencyą chełmińską. Zamiast pociągnąć do odpowiedzialności redaktora dziennika, jak się to zwykle dzieje, odbierają ni ztąd ni zowąd duchowni chełmińscy księża Landsberg, Batke i Pobłocki wezwanie od sądu, aby się stawili jako świadkowie w pewnéj sprawie. Przesłuchiwanie pierwsze było daremne. Następnie ks. Landsberg otrzymał raz jeszcze wezwanie, ale w towarzystwie ksks. Pobłockiego i Odrowskiego. Ten ostatni zeznał to, cośmy wyżéj podali, nazwiska jednak osoby podać nie chciał, gdyż cała jego materyalna egzystencya od téj osoby wyłącznie zawisła, musiałby zatém świadczyć na swoję największą szkodę, do czego prawo samo nie zobowięzuje. Powoływał się na podobny przypadek w procesie Arnima, gdzie korespondent pewien berliński został zwolnionym od świadectwa. Nic to nie pomogło. Zagrożono ks. Odrowskiemu po pierwszym terminie 100 marek event. 14 dni więzienia, a na drugim terminie 300 marek event. 6 tygodni więzienia. I rzeczy podobne dzieją się w chwili, kiedy opinia publiczna potępiła stanowczo wszelki przymus świadczenia w procesach prasowych, i kiedy komisya prawnicza parlamentu oświadczyła, że wymuszanie świadectwa co do nazwisk autorów inkryminowanych artykułów jest wyraźnie przeciwne prawu prasowemu!

Przyszłe wybory miejskie.

Konstytucya pruska z 31 stycznia 1850 r., która w przeważnéj swéj części, gdzie chodzi o swobodę religijną, wychowania i t. p., a więc o zdobycze moralne, martwą tylko pozostała literą, przyniosła nam w udziale Ordynacyą miejską z dnia 30 maja 1853 r. Należąc do sześciu prowincyi wschodnich, objętych tą Ordynacyą, musimy, bo to naszym obywatelskim obowiązkiem, liczyć się z jéj paragrafami.

Jednem z ważniejszych postanowień téj ustawy ordynacyjnéj, jest bez wątpienia wybieranie reprezentantów miejskich, które w myśl § 21 w celu ukompletowania ich liczby w listopadzie co dwa lata odbywać się winno. Magistratowi lub reprezentancyi miejskiéj, lub wreszcie reprezentacyi miejskiéj, lub wreszcie rejencyi w myśl tegoż § wolno nadzwyczajne uchwalić wybory w celu ukompletowania liczby reprezentacyi miejskiéj, któréj stosunek do ludności przepisany § 12 Ordynacyi, stanowi, aby jeśli miasto liczy niżéj 2500 mieszkańców, wybierało 12 reprezentantów.

18	reprez.	ma być w miastach	z	2,500—	5,000
24	„	„ „	z	5,001—	10,000
30	„	„ „	z	10,001—	20,000
36	„	„ „	z	20,001—	30,000
42	„	„ „	z	30,001—	50,000
48	„	„ „	z	50,001—	70,000
54	„	„ „	z	70,001—	90,000
60	„	„ „	z	90,001—	120,000

Wiadoczną jest rzeczą, że tak magistrat jako téż rejencya nie zgodziły się na to, aby u nas w Poznaniu podnieść liczbę reprezentantów do 48, ale oto chwilowo upierać się nie warto, dość, że Poznań w r. b. kilkunastu, bo 10—11 ma wybierać reprezentantów do rady miejskiéj.

Ponieważ atoli Ordynacya miejska nie sam Poznań tylko obowięzuje, ale całą Wielkopolskę, Prusy Zachodnie i Szląsk, a zatém prowincye, w których zamieszkuje ludność polska, przeto odezwaniu się naszemu nawołującemu do gorliwego wypełniania obowiązków obywatelskich, nadajemy charakter ogólniejszy, sięgający i po za mury grodu Przemysławów.

Mało miast jest takich, w którychby w r. b. nie przypadały wybory uzupełniające liczbę reprezentantów w myśl powyższego § 12; wybory te w myśl § 21 w listopadzie odbywać się zwykły, ale statutami wolno termin wyborczy na inny czas wyznaczyć. Statuta te jednakowoż, jeśli gdzie obowięzują, to wyznaczają termina te także na październik i listopad, a rzadko na inne miesiące; lista wyborcza musi być podług stopy podatkujących ułożoną, a publiczne jéj wyłożenie nastąpić winno w myśl § 20 w drugiéj połowie b. m. t. j. od 15—31 lipca, chyba że statuta miejscowe innyby termin ku temu wyznaczyły, na co zezwala wprawdzie § 21 ustęp IV., co jednakowoż równie jak zmiana terminu wyborczego rzadko ulega zmianie, bo władze miejskie nie łatwo wcześniéj uregulować mogą formalności podatkowe, na których prawo wyborcze się opiera.

Prawa obywatelskie, do których należy także udział w wyborach do reprezentacyi, są określone § 5 Ordynacyi miejskiéj, stanowiącéj, że prawa te przysługują każdemu, kto

1. od roku mieszka w okręgu miejskim,
2. nie pobiera wsparcia ubogich z kas publicznych,
3. opłacił przypadające nań podatki gminne, a nadto
4. a) kto ma nieruchomość w mieście, albo
   b) kto prowadzi samodzielny proceder, a w miastach ponad 10,000 mieszkańców zatrudnia przynajmniéj dwóch pomocników,
   c) opłaca dochodowy podatek klasyfikowany (klassificirt), albo
   d) opłaca klasowego podatku przynajmniéj 4 tal. rocznie.

W miastach z akcyzą może magistrat w miejsce téj stopy odpłatę od dochodowego ustanowić za normę, która to opłata:

1) w miastach niżéj 10,000 mieszkańców od 200 tal.

2) w miastach od 10,000 do 30,000 mieszk. od 250 tal.

3) a w miastach nad 50,000 mieszk. od 300 tal. płaconą być winna.

Tak stanowi Ordynacya, a obowiązkiem każdego obywatela przekonać się na miejscu, czy i o ile miejscowe ustawy nie zmieniły tych paragrafów. W Poznaniu trzeba opłacać dochodowe przynajmniéj od 200 tal. (600 mrk.), aby aby mieć prawo do głosowania; naturalnie, że reszta postanowień co do procederu, własności, nieruchomości i t. p. obowiązują w myśl § 5.

Właśnie obecnie od 15 do 30 lipca nietylko w Poznaniu, ale i po wszystkich miastach, w których mają się odbyć wybory do reprezentacyi miejskiéj są powykładane listy wyborcze w myśl § 20 Ordynacyi miejskiéj; obowiązkiem przeto każdego, aby sam osobiście przekonał się, czy jest w liście wyborczéj umieszczony; § 20 stanowiący o tém, nie zna żadnych komitetów, ani pełnomocnictw lub upoważnień, nie godzi się przeto spuszczać na nikogo, ale samemu trzeba zajrzeć do listy wyborczéj, która wyłożoną być może albo na ratuszu, albo w jakich innych lokalach publicznych, które władze miejskie uznają za stósowne. W Poznaniu są listy wyłożone w biurze podatkowém nr. 16.

Reklamacye przeciw niedokładnym listom wyborczym należy w myśl paragrafu 15 ustawy II, uczynić w czasie od 15 do 31 lipca *), a reprezentacya miejska do dnia 15 sierpnia winna zbadać reklamacyą tę i donieść reklamantowi o rezultacie, przeciwko któremu wolno reklamującemu udać się z zażaleniem do rejencyi.

Tyle o formalnościach prawnych Ordynacyi miejskiéj. Ostatnie lata życia społeczno-politycznego powinny nas były przekonać, że nie może nam być obojętnym skład reprezentacyi miejskiéj. Opodatkowanie, zarząd majątku, kierunek wychowania, a nawet w ostatnim czasie i wpływ na sprawy kościelne, a zatém wszelkie materyalne i moralne stósunki miejskie, spoczywają w ręku reprezentantów. Czyż więc wobec tego obojętną nam może być rzeczą kto zasiada w radzie miasta? Powinnością przeto naszą obywatelską dokładać wszelkich starań, by do grona tego wstępowali mężowie silnych przekonań religijnych, wypróbowanéj cnoty obywatelskiéj i nieposzlakowanego charakteru. Ale wybór tych członków zawisł od naszéj sumienności, od zdrowego pojmowania ważności chwili, a wreszcie od liczebnéj przewagi. Dopatrzeć nam się przeto trzeba w drugiéj połowie lipca, aby nas w listę wyborczą umieszczono. Po upływie tego terminu prekluzyjnego daremne wszelkie zabiegi, i na nic się nie zdadzą wszelkie z miasta i z prowincyi nadsyłane do pism publicznych w październiku lub listopadzie wyrzuty i żale, skarżące się na to, że tak wielu „znacznych obywateli“ usunięto od głosowania dla tego, że w liście wyborczéj nie byli umieszczeni.

Teraz właśnie czas przekonać się o dokładności listy wyborczéj; każdy więc troskliwy o dobro własne i każdy komu drogiemi sprawy wiary i narodowości, teraz właśnie powinien dopilnować tego pierwszego swego obowiązku.

*) W sobotnim numerze podaliśmy mylnie, że reklamacye na mocy „przysługującego prawa w ciągu dwóch tygodni po 31 lipcu magistratowi“ przesłać można. Pisaliśmy daléj, iż w Poznaniu ma prawo wyborcze ten tylko kto płaci dochodowe, „począwszy od 220 tal.“ — Prostujemy niniejszém te błędy ku przestrodze publiczności. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że kto płaci 11 grzywien podatku ma prawo głosowania, a podatkiem tym objęte klasyczne i dochodowe.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, 17 lipca.

(F.) Każdy nagły wzrost organizmu zewnętrzny, wzrost prześcigający wykształcenie się organów wewnętrznych ulega chorobie — suchotom. Pewnik ten fizyologiczny sprawdzają nietylko indywidua pojedyńcze, ale także organizmy zbiorowe, narody i państwa. Niemcy w szczupłym zakresie czasu lat 10 do niesłychanego doszły rozwoju zewnętrznego, rozwój zaś wewnętrzny nie tylko nie dorównał zewnętrznemu, ale daleko pozostał w tyle po za koniecznym stanem normalnym, zkąd symptom suchot stał się nieuniknionym. Grynderki wyzyskały publiczność w niesłychanie podły sposób na korzyść małéj liczby narodowych liberałów; grynderki wyrodziły nadprodukcyą, po któréj w prostéj konsekwencyi nastąpić musiało bezrobocie; grynderki wreszcie zdyskredytowały i zniszczyły industryą niemiecką, która wedle najkompetentniejszego orzeczenia (Reuleaux) pracuje: billig aber schlecht, tendentiös patriotisch aber geschmacklos. Otóż upadek materyalny Niemiec. Lecz większy od materyalnego stał się upadek moralny, spowodowany już to funduszami gadzin, już téż walką kultury. Upadek zaś materyalny i moralny jest właśnie pierwszém stadyum suchot państwowych, których skutki wymowniejszy znalazły wyraz w braku kredytu.

Wiadomo już czytelnikowi, że pożyczka stomilionowa wcale nie przyszła do skutku, bo ludzie nie mają pieniędzy, a znane konsorcyum tylko 50 przyjęło na siebie milionów, tak że z resztą 50 milionów p. Camphausen osiadł na koszu w całem tego słowa znaczeniu. A więc po pięciu miliardach, które przed niespełna pięciu laty zapłaciła Francya, brak dziś Niemcom kredytu. Otóż to właśnie najwymowniejszy dowód zgubnego gospodarstwa narodowych liberałów w ostatnich 10 latach.

Nie dziw przeto, że wobec takich danych tworzy się zupełny zwrot w opinii publicznéj, tak iż dziś zaczynają Niemcy palić, co jeszcze przed rokiem boską prawie otaczali czcią. Minister finansów p. Camphausen staje się z każdym dniem bardziéj przedmiotem najrozmaitszych krytyk i zarzutów, bo w pierwszéj linii odpowiada minister finansów za stósunki finansowe państwa. Tak więc budząca się opinia wymaga ofiary za upadek materyalny Niemiec. Ale odzywają się także coraz liczniejsze głosy, wymagające ustąpienia ministra Falk'a jako rodzica upadku moralnego. Minister Mühler nie był wprawdzie ministrem — ideałem, ale szkoły jego miały rozgłos szkół wzorowych po cały świecie. Dziś się rzecz zmieniła; szkoły niemieckie przestały się cieszyć swą wzorowością, bo i one uległy, jak wszystko w Niemczech wpływom grynderki i chęci zarobkowania. (Doctor in absentia.) Kościoły i nabożeństwo zastępują dziś tingel-tangle itp. I tego dostrzegło oko budzącéj się opinii, a stanowisko p. Falck'a, o ile mnie w dobrze zwykle poinformowaném zapewniano źródle, na dobre się chwieje. Inaczéj téż stać się nie może, jeżeli Niemcy istotnie na seryo chcą się zająć puryfikacyą swego wnętrza.

Nie wystarcza tu sam Tessendorf, który poskramia grynderów; zmiana radykalna sfer rządzących jest konieczna. I zmiana ta jest w rzeczy saméj kwestyą krótkiego czasu. Jeżeli bowiem upadnie patrya obierana na imię ks. Bismarck'a, muszą także paść ministrowie, którzy z niéj wyszli. Mam bowiem nadzieję, że partya Bismarkowska sans phrase wedle deseniu p. Knobloch nie przyjdzie do skutku. Niemcy dziś już wytrzeźwieli i widzą, jak dalece stali się ofiarą ogłupienia żydowsko-grynderskiéj prasy. Że zaś Niemcy wytrzeźwieli dowodzi tego hasło, które kursuje na przyszłe wybory:

Zgoda między chrześciany,
by żaden nie został obrany:
ani grynder,
ani żyd,
ani kulturkämpfer,

żaden wogóle, który w nowszém prawodawstwie wybitniejszą odgrywał rolę.

Paryż, 15 lipca.

(l.) Po zniesieniu stanu oblężenia w Paryżu lękano się powodzi nowych dzienników, ale pokazało się ich bardzo mało i kilka z nich, jak Corsaire naprzykład, po kilku dniach istnienia redakcye swoje zwinąć musiały, a reszcie nie wiele braknie do śmierci. Komunałami filozoficznemi, ani politycznemi, ani religijnemi jakiegokolwiek stronnictwa żyć już dziś nie można; trzeba reprezentować i coś i kogoś, uczyć, drażnić lub bawić. Pod tym względem wszystkie pozajmowane są już miejsca; wszystko zgrupowane, tak dążenia jak i interesa, a każdy z nich ma już po trzy lub cztery organa, większe lub mniejsze, które swoich mają stałych czytelników. Że żaden dziennik nikogo nie nawrócił, starą i oklepaną jest prawdą. Każdy tam szuka tego, co sam myśli lub czuje, do czego się już nakłonił i wdrożył, niech mu więc to formułuje, stósuje i w tym kierunku nowych dostarcza argumentów i zupełnie gotowych, ale niech go na żadną umysłową nie naraża pracę; przedewszystkiém niech karmi jego sympatye i antypatye, szczególniéj do ludzi stanu, o których niezmienne potworzył sobie wyobrażenia. Wieleż to ludzi czyta dzienniki z nudów lub dla odpoczynku, z tém samém zajęciem na czwartéj stronnicy handlowe obwieszczenia, jak i powieść w odcinku, któréj nie zna początku i nie będzie znał końca. W ogólności więcéj jest ludzi piszących, niż czytających, jeżeli odtrącimy tych, co ani o jedno ani o drugie nie dbają. Dla tego téż nie udał się i Dziennik emigracyjny, który założyć chciało kilku młodych, szlachetnych ludzi, skorych do pióra, jak ich ojcowie niegdyś do szabel. Mówiono wiele o tém, co pisać i jak, ale nie bardzo rozumiano się w tym względzie; zdawało się, że te kwestye sam bieg wypadków i zdolności ludzkie rozwiążą; zaczęto mówić o zasobach, zgodzono się na subskrypcyą, która nie przyszła w pomoc nie jasno postawionemu celowi, potrzebie i dążeniu. To pewna jednakże, że nikt tam osobistego interesu nie miał na względzie. Uważano dziennik za środek zbliżenia się, za sposób ożywienia wychodźtwa i powiązania go w jedną jakąś całość, bez względu, że dziennik jest objawem już obudzonego życia, ale źródłem życia nie będzie. Zwrócono tedy już złożone na to pieniądze, z nadzieją, że inni w dokonaniu tego dzieła będą szczęśliwsi; nam się zdaje, że takich nie będzie, kiedy się tym nie udało, co o tém myśleli. Ale zresztą bądźmy jednak pokorni i nie przesądzajmy przyszłości. Może i nam się zbiorowo otworzy poczucie obowiązku wraz z drogą, na któréj będziemy mogli go spełnić; lecz ta rzecz od Boga zależy jedynie, do nas tylko gotowość pójścia za skinieniem w czystości i chrześciańskiém poświęceniu.

Bonapartystowskie stronnictwo wielki cios spotkał w piątek w Izbie deputowanych. Stronnictwo to, które nie więcéj liczy nad 75 członków, postanowiło sobie w swéj niemocy wywoływać zgorszenia wyzywami rozmyślnemi, któreby rząd parlamentarny mogły zdyskredytować i utrudniać ile możności pracę i rozwój prawodawczy, zwłaszcza, że tyle projektów wielkiéj wagi spoczywa w komisyach. Głównym sprawcą tych wyzywów Paweł Granier de Cassagnac, ze zniewagą na ustach zawsze i większości Izby i gabinetu istniejącego, protektor religii, prezydenta rzeczypospolitéj, moralności publicznéj i wszystkich stronnictw monarchicznych, w imieniu których nieproszony przemawiał! P. Keller w obronie legitymistów odparł wszelką solidarność ich z bonapartystami, a minister spraw wewnętrznych p. Marcère oświadczył, iż między prezydentem a jego dzisiejszym gabinetem zupełna panuje harmonia mimo plotek rozesłanych do angielskich dzienników.

Głównem wysileniem stronnictwa Broglie-Buffet, które utraciło władzę, jest przy pomocy bonapartystów przyprowadzić prezydenta rzeczypospolitéj do rozwiązania dzisiejszéj Izby deputowanych, co ma prawo uczynić za zgodą z senatem, a mogłoby to nastąpić przy jednéj z kwestyi organicznych, jak prawo municypalne naprzykład, gdyby obie Izby na jedno zgodzić się nie mogły; orleaniści mieliby na nowo nadzieję powrócenia do władzy, pozmieniania prefektów i merów i spróbowania, czyby im się lepiéj nie udało tym razem pokierować nowemi wyborami. Panowanie to byłoby niezawodnie krótkie, opinia publiczna rozdrażniona i ciśnięta, radykalniejszą z pewnością przysłałaby im Izbę. Uspokojenie umysłów stałoby się jeszcze trudniejszém zadaniem.

Tymczasem Izba deputowanych nie jest ani tak czynną, ani tak stanowczą w decyzyach swoich jak się spodziewano, składa się ona z wielu ludzi nieostrzelanych jeszcze dobrze z życiem parlamentarném i lękających się przedewszystkiém wywołania kryzy ministeryalnéj. Najlepszym tego dowodem jest to, że prawo, które zostawia rządowi wybór merów nietylko miast departamentalnych i okręgowych, ale i kantonalnych, przeszło bez wielkich przeszkód, chociaż powszechne budziło nieukontentowanie w tych, co głosowali za niém. Prawda, że rząd przedstawił to prawo jako tymczasowe tylko i zobowiązał się zarazem, że w przeciągu trzech miesięcy najdaléj zwoła nowe wybory do wszystkich rad municypalnych. 33,000 gmin jednakże wybierać będzie swych merów.

Wojna w Serbii mocno zajęła paryską publiczność, w każdym księgarskim sklepie a nawet straganie rozwieszone są mapy Turcyi a jedna gorsza od drugiéj; dają ją także prawie wszystkie dzienniki, ale pełne błędów, gdy tymczasem na dobrych nie zbywałoby wcale, gdyby wydawcy raczyli zadać sobie nie wielką pracę w skopiowaniu kilku dobrych, będących w handlu. (Dość dokładną zdaje nam się tu mapa Serbii dodana do Monda, choć niektóre nazwy i tu błędne. Red.).

Rozeszła się była fałszywa wiadomość o zabiciu korespondenta wiedeńskiego dziennika Neue freie Presse i o ranieniu dwóch francuskich, z których jednego wysłał Temps a drugiego National. Był to bąk puszczony przez angielski dziennik Standard. Nikt do tych panów, jadących w powozie, nie strzelał, ani chłopi, ani żołnierze serbscy, ani Turcy, zatrzymani byli tylko w drodze z wielką grzecznością przez miejscowe władze i po okazaniu paszportu wypuszczeni natychmiast. Większa część tych panów, zbierając różne wiadomości po kawiarniach i drogach, bez dostatecznéj a najczęściéj żadnéj znajomości języka, przyczyniają się niemało do zmącenia pojęć o prawdziwym stanie rzeczy. Niejeden z nich nawet siedzi w Ziemuniu (Semlin) lub w Panczowie za Dunajem, zkąd łatwiéj bez kontroli puszczać telegramy. Wynieśli się oni z Belgradu po proklamacyi serbskiego rządu, aby się ludność stolicy na kilka miesięcy w żywność zaopatrzyła i kiedy pogłoski o zwycięstwie Turków publiczność alarmować zaczęły. Proklamacyom serbskim Francuzi wydziwić się nie mogą; Czernajewa retoryka wygląda dosyć zabawnie, może styl podobny na Serbach robi wrażenie, tuby nie uszedł i w jarmarkowéj reklamie.

„Na ulicach Belgradu, pisze korespondent Rappela, jedyni mężczyzni, jakich spotkać można, są reporterzy wszystkich niemal większych dzienników europejskich.“ Ma to być istna wieża Babel, kręcą się i nie wiedzą co z sobą robić i gdzie i kogo pytać się o cokolwiek. Napadana przez nich władza rządowa i miejska, urządziła osobne biuro do przyjmowania ich i udzielania upragnionych nowin, które od kilku dni są przyklejone na wszystkich rogach ulic Belgradu, a i bez korespondentów znane już w Dublinie i Kadyksie. Anglikom, którzy są najnatarczywsi, odpowiadają nieraz urzędnicy, że w obozie tureckim, gdzie są najlepiéj widziani, mogliby więcéj się dowiedzieć. Serbskie ministeryum wojny nie wydało dotąd ani jednego upoważnienia korespondentom udania się do armii, ani jednego listu rekomendującego do jenerałów będących na linii bojowéj, o które proszą usilnie. Najwięcéj bawi Francuzów płacz jakiegoś Niemca, który od dwóch dni nie ma przedmiotu na dwa wiersze korespondencyi. Francuzi nieraz pytają się sami siebie, po co przyjechali i rozjechać się myślą, bo Belgrad jest właśnie punktem, gdzie się najmniéj można czego dowiedzieć. Najszczę-

śliwsi jeszcze korespondenci ilustrowanych dzienników, którzy przyjechali z ołówkiem w ręku, bo łatwiéj o piękny widok, o malowniczy ubiór, o ciekawy szczegół, niż o wojenne wiadomości.

Wczoraj wybór hr. de Mun u n i e w a ż n i o n y z o s t a ł przez Izbę deputowanych, która osobną komisyą wysłała była na miejsce do Pontivy w Bretanii, aby się dowiedzieć coś pewnego o nacisku właścicieli na swoich dzierżawców, o kazaniach księży za kandydatem, o mniemanych pogróżkach przy spowiedzi itd. Plotek tysiącami przywiezionych zostało, które, jak się pokazuje, niczém usprawiedliwić się nie dadzą. Duchowieństwo z godnością i stanowczo zaprotestowało, składając liczne i niczém niezbite świadectwa oszczerstw. Nic to nie pomogło; 297 głosami przeciw 171 hr. de Mun opuścił Izbę deputowanych; niejedna ręka nawet z przeciwnego stronnictwa wyciągnęła się ku młodemu i sympatycznemu mówcy ze szczerem „do widzenia"; bo nikt nie wątpi, że hr. de Mun na nowo wybranym zostanie.

NIEMCY.

* B e r l i n, 17 lipca. N o r d d. A l l g. Z t g. zaznaczyła w niedzielnym numerze więcéj już stanowczo stanowisko swoje względem programu konserwatywnéj partyi. Wyjaśniając je we wstępnym artykule, kruszy zarazem kopią z liberalnemi organami, które w ustępie, odnoszącym się do kulturkampfu, widzą potępienie polityki rządowéj. Zdaniem jéj nie było można poprawniéj scharakteryzować walki kościelno-politycznéj, jak to uczynił rzeczony program. Nie idzie zatém, aby się partya miała połączyć z centrum. Ultramontanizm nie uzna nigdy prawodawstwa państwowego na polu kościelno-politycznem, i dla tego nie będzie chciał pokoju za cenę poddania się. Co zaś dotyczy rewizyi, — żądanie to małéj jest wartości praktycznéj, gdyż rząd nigdy nie miał zamiaru gwałcenia sumienia — ultramontanizm nie chce rewizyi, lecz pragnie zmusić państwo, aby z kuryą jako z mocarstwem się układało. Tyle w głównych punktach pisze organ, który zawsze w bliskich z sferami rządowemi pozostaje stósunkach. Artykuł ten nie obiecuje wiele dla katolików, i zdaje się chcieć wykonywać program konserwatywnych w kwestyi ucisku kościelnego. Jeżeli się państwu przyzna prawo urządzania jednostronnie swego stósunku do Kościoła katolickiego, natenczas bez gwałtu sumienia obyć się nie może, gdyż podług nauki wiary naszéj św. we wszystkich kwestyach dotyczących kościelnego życia, możemy tylko naszego widzialnego zwierzchnika kościelnego słuchać. Dopóki nie będzie wolno katolikom w Prusiech żyć podług sumienia, dopóty trwać będzie ich opór przeciw prawom polityczno-kościelnym, chociażby kulturkampf w nieskończoność miał się ciągnąć.

W Monasterze odbędzie się 20 bm. wielkie zebranie mężów zaufania partyi centrum z prowincyi westfalskiéj, aby wprowadzić w życie agitacyą wyborczą.

Wyrok królewskiego trybunału, składający z urzędu ks. Arcybiskupa kolońskiego, przynosił woźny sądowy w Kolonii do budynku wikaryatu jeneralnego po dwakroć celem wręczenia go, a gdy służący wzbraniał się dokument odebrać, zostawił go na stole.

Cesarz Wilhelm odwiedził w sobotę zeszłą z Mainau króla wyrtembergskiego w Friedrichshafen; na dzisiaj zapowiedzieli królestwo rewizytę w Mainau.

Książę Humbert następca tronu włoskiego bawi od niedzieli w Poczdamie. Jutro zamierzył w dalszą do Petersburga puścić się drogę.

FRANCYA.

* P a r y ż, 16 lipca. Dekret ogłoszony w J o u r n a l o f f i c i e l, donoszący o przesiedleniu 18 podprefektów, nowo mianowaniu 9 podprefektów i jednego jeneralnego sekretarza, ma być według M o n i t o r a ostatniém ustępstwem jakie rząd zrobił Republikanom. — Republikanie bardzo niezadowoleni z ministra spraw wewnętrznych, pana de Marcère którego posądzają o sprzyjanie Elysée.

Po bankiecie obchodzonym w rocznicę wzięcia bastyli, obchodzili legitymiści francuscy dzień św. Henryka, patrona hr. Chamborda. U n i o n pisze z tego powodu: „Dziś uroczystość św. Henryka. Wczoraj była rocznica wzięcia bastyli, dziś święto królewskie, a dwie te po sobie następujące daty, przywodzą przed oczy duszy dzieło rewolucyjnego zniszczenia i dzieło odbudowania, które nam obiecuje monarchia. Potrzeba nam wznieść bastylę — bastylę honoru, sprawiedliwości i francuskiéj d u m y, bastylę, która bronić będzie godności sumień i nie pozwoli naruszać granic naszych. Robotnicy już pracują. Jest nimi armia ludzi dobréj woli; Bóg ich prowadzi; droga którą postępują może być krętą, ale zawsze doprowadzi do celu". Przyznamy się, żebyśmy woleli trochę więcéj czynów niż tyle deklamacyi o francuzkiéj dumie i o nienaruszalności granic!

Pruski M i l i t a i r - W o c h e n b l a t t podał sprawozdanie o francuzkiéj armii napisane przez wyższego pruskiego oficera, prawdopodobnie z pod pióra niemieckiego wojskowego attaché w Paryżu, majora B ü l o w a. Ze sprawozdania tego wyjmujemy co następuje.

Piechotę znalazłem podczas rewii na Longchamps w wybornym stanie; umundurowanie, staranność w ubiorze, uzbrojenie było bez nagany; przeważna część pułków była już uzbrojoną w karabiny z r. 1874, systemu Grase. Defilada w marszu frontowym odbyła się z największym spokojem i precyzyą, z uwzględnieniem wszystkich form, dyscypliną przepisanych. Mniéj pochlebny jest sąd o kawaleryi. Lance zupełnie zarzucono, lekka kawalerya i dragoni uzbrojeni są karabinami, niektóre oddziały mają rewolwery; uprzęż koni nie zmieniła się; jeźdzcy źle siedzą na koniach, a konie maszerują niezbyt poprawnie, wpadają zbyt łatwo w galop i nie dadzą się utrzymać. Więcéj podobali się sprawozdawcy kirysyerzy. W każdym pułku jest tutaj 60 karabinów, reszta ma rewolwery, jeżdżą doskonale i wspaniale wyglądają, defilada ich wypadła znakomicie, konie szły w najpewniejszém tempo. Z powodu nadzwyczajnéj rosłości i ciężkości, bodaj czyby ich można użyć za pobojowiskiem; w porównaniu z kirysyerem niemieckim, kirysyer francuzki daleko wyższy i silniejszy. W Niemczech miara potrzebna do przyjęcia do ciężkiéj kawaleryi 1,67—1,75 metra, a tylko wyjątkowo bierze się 1,78. Pomiędzy francuzkimi kirysyerami bodaj czy się znajdzie niższy od 1,80 metra. Obiedwie brygady artyleryi miały już po większéj części nowe stalowe odtylcowe armaty systemu Lahetolle, tylko kilka bateryi używało jeszcze brązowych systemu Reffaye. Uprzęż artyleryi była bardzo dobra; defilada tak w zwyczajnym pochodzie jak i galopem była sta rannie wykonana, a ogólne wrażenie było bardzo dobre. — „O ile z parady, kończy mówca, sądzić można o wojsku wogóle, to należy Francuzom powinszować rezultatu, jaki osiągnęli rezultatu będącego owocem rzetelnéj i poważnéj pracy". — Nakoniec według staréj zasady: si vis pacem para bellum, dodaje korespondent z namaszczeniem: błogą w następstwie będzie ta praca jeśli jéj celem będzie ciągle i zawze „utrzymanie pokoju."

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z t e a t r u w o j n y.)

Na dniu 13 i 14 b. m. stoczono nad rzeką Timokiem kilka potyczek, w których wojska tureckie przeparły Serbów, zbliżających się aż pod Widdyń, na drugą stronę Timoku. Dnia następnego Turcy podobno sami przekroczyli tę rzekę. Z Turn-Sewerin donoszą do T a g e s p r e s s e pod dniem 14 następujące szczegóły: Wczoraj, o 3 godzinie z południa, rozpoczęły wojska serbskie, znajdujące się pod Kosową, Bracewaczem i Sondotem ogień na Turków, stojących już w szeregu bojowym. Szeregi wojska tureckiego rozciągały się na południe aż w okolice Smerdanu i Futinu. Serbowie opuścili wzgórza gackowe, bliuwanowackie, ponieważ działa ich nie donosiły aż do linii tureckich. Wywiązała się zacięta bitwa, która trwała aż do północy. Serbowie cofnęli się i przekroczyli pod Bregową i Kosową rzekę Timok. Turcy ścigali nieprzyjaciela aż do rzeki. Serbowie stracili blisko 2009 ludzi i wielkie zapasy amunicyi, broni, ubiorów i żywności, zdobyto na nich nawet kilka dział. Dnia dzisiejszego przekroczył Fazyl basza z swemi wojskami, wzmocnionemi przez posiłki wysłane z Florentynu, rzekę Timok. Serbowie nie bronili przejścia, ale cofnęli się na południe. W tym samym czasie, kiedy walczono nad Timokiem, zaczepił także Leszjanin, znajdujący się dotąd w Sajcarze, Osmana baszę, ale nie mógł wyprzeć go żadną miarą; tak przynajmniéj donosi telegram do N. f r. P r e s s e, że Leszjanina przeparto napowrót do Sajczaru.

Skutkiem potyczek nad Timokiem schroniło się wiele serbskich żołnierzy na terytoryum rumuńskie. Do samego Turn-Sewerin przybyło 14 t. m. 200 żołnierzy. Internowano ich w fortecy. Opowiadają oni o dzikości Czerkiesów, przed którymi jedynie się chroniąc, przeszli na terytoryum rumuńskie. O przekroczeniu Timoku przez Turków donoszą również ze Zemunia. Do portu dunajskiego we Florentinie przybyło mnóstwo okrętów z licznemi wojskami, mianowicie Czerkiesami.

Również i pod Niżem przekroczyli wedle wiadomości z Widdynia Turcy terytoryum serbskie, przeprawiwszy się przez rzekę Topolnicę.

W Belgradzie panuje wielkie wzburzenie. Dnia 14 zebrało się mnóstwo ludu, mianowicie kobiet przed pałacem Ristica, domagając się urzędowych list poległych. Wzburzenie to podsyca nadzwyczajna drożyzna; każdy stara się jak najwięcéj zaopatrzyć się w żywność. Dowóz ze strony lądu prawie zgoła jest niemożliwy. Stratimirowicza schwytały podobno pod Panksową i internowały władze austryackie.

Ze S t a g n a w Hercegowinie donoszą pod dniem 14 do C o r r. B.: Dowódzcy powstańców Peko Pawłowicz i Musicz przybyli przedwczoraj z 4000 żołnierza do Dubrawicy i Oltai. Nazajutrz ukryli się powstańcy pomiędzy Duczą a Ranném siołem w zasadzkach. Turcy, z obozu pod Klekiem, chcący ze źródeł Placy przynieść wody, zostali zaczepieni przez powstańców i ścigani aż w okolice Nepunu, gdzie się wywiązała wreszcie zacięta potyczka. Po trzechgodzinnym boju, cofnęli się powstańcy w okolice Gradaczu. Straty po obu stronach są znaczne. W boju wzięli udział i Czarnogórcy. Powstańcy cofnęli się następnie bez większych przeszkód w głąb kraju. Tym sposobem znajdowałby się i Klek obecnie już w rękach tureckich.

Z Dubrownika dodają na objaśnienie powyższych faktów źródła tureckie co następuje: Pierwszy transport, wiozący rannych Czarnogórców, składający się z 24 żołnierzy i jednego oficera, przybył tu dziś wieczorem z Kleku. Gromadka ta, chciała wczoraj zaczepić kompanią tureckich żołnierzy w téj chwili, gdy ci dla batalionu swego, rozłożonego o milę drogi od miejsca tego, zamierzali przynieść wody. Poraniono kilku z nich, resztę zabito.

O témże zdarzeniu donosi korespondent do P o l. C o r r. z Dubrownika z dnia 15 według raportu wojewody Baskowicza i Peko Pawłowicza do księcia Nikity, co następuje:

Starcie — pisze korespondent — zaszło pod Guniewosiołem na drodze, wiodącéj z Kleku do w pobliżu leżącego źródła. Dowódzca batalionu tureckiego, rozłożonego w Utowie i okolicy, któremu zbywało na wodzie, wysłał po nią 200 żołnierzy do Guniewosioła. Czarnogórcy połączeni z powstańcami, chcieli Turkom tego zabronić. Powstańcy wypadli z zasadzki na Turków, z których niektórzy obsadziwszy poblizki dom, zaczęli strzelać na Czarnogórców. Większą część Turków zabito, reszta ratowała się ucieczką. Turków ukrytych w wspomnianym domu wyśledzono wreszcie, otoczono ze wszech stron i wezwano do poddania. W ten sposób zabrali powstańcy 15 jeńców. Liczba zabitych i rannych powstańców i Czarnogórców wynosi 30. Między zabitymi znajduje się jeden z najwaleczniejszych czarnogórskich oficerów Bogdan Spaicz z Zubcza. Rannych 14 przybyło tu dotąd, pomiędzy nimi Risto Radojew, komendant Białopawłowicz i ksiądz Stefan Bulaicz z Grahowa. Najwięcéj z nich otrzymało rany w ręce, broniąc się pałaszem i sztyletami przeciwko Turkom, chcącym im ucinać głowy.

Z Antiwary donoszą, że trzy parowce tureckie, które w sobotę, 8 lipca tam dotąd przybyły, przywiozły 3000 broni palnéj dla baszybożuków. Dnia 11 lipca w południe dano trzema strzałami armatniemi znak, iż rozpoczęto kroki zaczepne przeciwko Czarnogórze. Wszyscy Grecy, katolicy i Turcy, zdolni broń nosić, zniewoleni byli opuścić rodziny, by się udać do obozu.

Czarnogórcy zajęli Krnicę. Wojsko tureckie, utworzone z mieszkańców Antiwary, Skadaru i Buguy, zostało otoczone przez Czarnogórców i cierpi do téj chwili wiele z braku żywności. Czarnogórcy dotarli wreszcie aż do Sejusciani i Cesbany. Tenże sam korespondent do P o l. C o r r. donosi: Wczoraj wpadły w ręce Czarnogórcom Stołacz i Klucz drogą kapitulacyi. Forteczki te były dobrze obwarowane, a każda z nich liczyła po 120 żołnierzy załogi. Ponieważ Muktar basza zaopatrzył wszystkie warownie w ostatnim czasie w znaczne zapasy, przeto wpadła Czarnogórcom w ręce znaczna ilość amunicyi, 6 dział, 200 wołów, 600 owiec i wiele żywności. Wszystkie te twierdze poddały się bez oporu, po dwukrotném wezwaniu powiewała już biała chorągiew na ich szczytach i wysłano parlamentarzy, poczém rozbrojonym Turkom dano pozwolenie odejścia. Był to interes korzystny dla obu stron. Czarnogóra, jeńców zabierać nie może, nie mając miejsc stósownych ku ich internowaniu i żywieniu. Turcy zaś nie chcą się bez pożytku poświęcać. Wczorajszy turecki telegram zaprzecza powyższym wiadomościom, a dzisiejszy wiedeński je potwierdza.

Z Rosyi przysłano do Cetynii wielką ilość konserwów i mąki. Znakomitości damskie z Moskwy, oświadczyły gotowość swą przybycia do Cetynii, gdzie chcą objąć obowiązki miłosiernych Samarytanek. Pieniędzy nawet nadesłała Moskwa. Dla Czarnogóry są to przedmioty nadzwyczaj potrzebne, gdyż zapasy żywności nie są znaczne. Prócz chleba i cebuli nie pobierał dotąd żołnierz czarnogórski żadnéj żywności. Mięsa nie widział on czasem dni kilka, konserwy mięsne przydadzą się im wielce.

Do Belgradu, jak donosi korespondent do P o l. C o r r. pod dniem 11, dochodzą teraz dopiero szczegółowsze wiadomości o początkowych zwycięzkich operacyach Czernajewa. Armia jego przekroczyła 1 lipca granicę turecką, wyruszywszy z Aleksinacza przez Banię, Kruszewacz i Pandirało. Turcy cofali się i ufortyfikowali się wreszcie dość silnie na wzgórzu dla Serbów niedostępném, Babina Glawa zwaném, mającém oparcie silne i małą twierdzę na drodze, prowadzącą ku Widdyniowi. Oszańcowana wyżyna Babiny Glawy, obsadzona była przynajmniéj 3500 Turkami a forteczka zawierała 380 nizamów i 150 czerkiesów. Na oba punkta postanowił Czernajew uderzyć, rozkazał najpierw zwrócić się bateryom przeciwko Babinéj Glawie, pułkownika zaś Izmaiłowa wysłał z kilku bateryami belgradzkiéj brygady i dwoma działami przeciwko twierdzy. Gdy serbska artylerya poczyniła pewne wyłomy w szańcach tureckich i zdemontowała kilka tureckich dział, rozkazał Czernajew hufcom swym z bagnetem w ręku rzucić się do ataku. Turcy nie czekali nawet na ich natarcie, lecz w największym popłochu opuściii wzgórze, zostawiając cały zapas żywności i amunicyi oraz kilka zagwożdżonych dział. Tymczasem i Izmaiłow zabrał forteczkę szturmem, przy czém odznaczył się mianowicie batalion wrakarski, należący do brygady belgradzkiéj. Cała bitwa około forteczki trwała nie więcéj, jak pół godziny. Załoga uciekła, pozostawiając 48 zabitych i 102 rannych. Izmaiłowa samego ugodził strzał, który się atoli odbił o łańcuszek zegarkowy.

O bitwie téj, jakeśmy donosili wczoraj, inaczéj donoszą raporty tureckie.

Dnia 5 posunął się — pisze daléj wspomniony korespondent — Czernajew ku Ak-Palance, obsadzonéj przez nieznaczną siłę wojska tureckiego. Uderzył na nią natarczywie, wyparł ją i obsadził miasto. Od tego czasu usadowiwszy się tamże, ufortyfikował się i organizuje licznie napływających bułgarskich ochotników.

Od armii nad Timokiem, dowodzonéj przez Leszjanina, wszystko dziś zależy. Jeżeli dotychczas na zajmowaném, obronném stanowisku nie utrzyma się, będzie i Czernajew zmuszony ze stanowiska zaczepnego przejść w obronne i cofnać się aż do Deligradu. Następstwem tego będzie zmiana całego planu operacyjnego.

Znany Stratimirowicz i półkownik Despotowicz (Moskal) zostali dla niesubordynacyi wydaleni z armii. W ogóle wykazało się podobno, że zagraniczni oficerowie nie wyświadczają przysług, jakich się od nich spodziewano, ale i krajowcy nie domagają pod wielu względami; ich wykształcenie wojskowe wiele zostawia do życzenia. Natomiast żołnierzowi serbskiemu z wszech stron wystawiają jak najlepsze świadectwa, tyle wytrwałości i stanowczości nie spodziewano się po nim. Oficerowie pruscy uznają żołnierza serbskiego za znakomitego, lecz równocześnie oficerów, których liczba zresztą jest nie wystarczającą, za niedorosłych zadaniu. Postępowanie jenerała Ranko Alimpicza pod Beliną wywołało w serbskich pismach gwałtowną krytykę. Jest bardzo prawdopodobnem, że jenerałowi temu odejmą komendę mimo jego serdecznych stósunków z ministeryum. Jenerał ten tak samo zawiódł nadzieje w nim pokładane, jak stary Zach, którego ustąpienia z widowni wojny w najbliższych dniach oczekują.

Z B i a ł o g r o d u donoszą do londyńskiéj D a i l y N e w s telegrafem o nowych okrucieństwach popełnionych w Bułgaryi przez baszybożuków, którzy w miasteczku Tatarski Bazardczyk wiedli w tryumfie wozy, pełne głów kobiet i dzieci. Widowiska takowe są zwyczajną zemstą za klęski poniesione.

Ostatnie telegramy.

L o n d y n, 17 lipca. (Izba niższa.) Disraeli odpowiedział Baksterowi, że jak depesze Elliota dowodzą, wieści o okrucieństwach w Bułgaryi bardzo są przesadzone. Ostatnia depesza Elliota z piątku wieczora donosi, że ochotnicy chrześciańscy wstępują do armii tureckiéj.

(Wyższa Izba.) Derby odpowiada Denbinghowi, że deklaracya paryska jest obowięzującą dla Anglii; nadto zwiększyłoby się podejrzenie, iż Anglia do wojny się gotuje, gdyby obecnie zaproponowała zniesienie deklaracyi.

P a r y ż, 17 lipca. A g e n c e H a v a s donosi z Bukaresztu, że dyplomatyczne communiqué rumuńskie, wystósowane do W. Porty, nie jest memmorandum, jedno memoryałem, wyszczególniającym wszystkie punkta, których uregulowania Rumunia sobie życzy, jeśli dobre stósunki pomiędzy nią a W. Portą i nadal trwać mają. Punkta te są następujące: W. Porta uzna historyczną nazwę Rumunii, na którą już inne mocarstwa się zgadzają, przyjmie rumuńskiego ajenta na członka ciała dyplomatycznego w Carogrodzie, uzna jurisdykcyą rumuńskich ajentów nad Rumunami przebywającymi w Turcyi, zajmie się dokładném uregulowaniem granic pomiędzy wyspami na Dunaju, celem zapobieżenia ciągłym pogwałceniom granicy, będącym kamieniem obrazy pomiędzy nią a Rumunią; zawrze z Rumunią układy handlowe, pocztowe, telegraficzne, jako téż układ kartelowy zobopólnego wydawania zbiegów; tureckie władze uznawać będą paszporty rumuńskie a nakoniec Turcya ureguluje granicę Delty dunajskiéj i tym sposobem zabezpieczy tamtejszym Rumunom swobodne używanie własnego terytoryum i wód nadgranicznych.

B u k a r e s z t, 17 lipca. Rząd włoski oświadczył rządowi rumuńskiemu gotowość zawarcia z nim konwencyi handlowéj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 17 bm. toczyła się sprawa ks. Władysława M u l z o f f a z Wronek, oskarżonego o sprawowanie funkcyi duchownych w kościele parafialnym. Sąd wskazał obżałowanego na trzy grzywny, albo jeden dzień więzienia. Ks. Mulzoff zamierza, jak nam donoszą, udać się do wyższéj instancyi.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował król. prokuratora p. H o p p e w Królewcu radzcą intendentury wojskowéj.

* **Orędownik** pisze w ostatnim numerze: „K u r y e r P o z n a ń s k i nie mogąc podołać D z i e n n i k o w i, idzie w zapasy z O r ę d o w n i k i e m, aby się ćwiczyć w szermierce. Zaczepia nas o to, że chwalimy wolność obywatelską w Ameryce, n i e zapominając o wielkich wadach obywateli Ponieważ nie chcemy psuć sławy K u r y e r o w i u nielicznych jego abonentów, bo już tak nawet ci, którzy sprzyjają K u r y e r o w i, i którzy się nim opiekują, nie są zadowoleni z niego; ponieważ u K u r y e r a nie ma złéj woli i ponieważ nie to mamy mu za złe, że nie jest równego z nami zdania, lecz że w niewłaściwy sposób się odzywa, ponieważ redaktorów K u r y e r a kochamy, dla tego nie będziemy zbijali tego co napisał, co jest zresztą bardzo słabe. Pozwalamy w ogóle K u r y e r o w i raz na zawsze przeciw nam występować w sposób, jaki mu się podoba, my odpowiadać nie będziemy, dosyć już pomiędzy nami swarów."

K y r i e e l e i s o n!

* **Szkaplerz.** Gęsto po wielkopolskich siołach rozsiane świątynie ku czci Maryi wzniesione; a nie masz kościołka w którymby przynajmniéj raz w roku uroczyste święto Królowéj Polskiéj Korony nie zgromadzało z bliższych i dalszych okolic pobożnych pątników. Jeśli Małopolska Jasnogórską, Litwa Ostrobramską Patronką swoją się szczyci, to dzielnica nasza w Tursku, Kolniczkach, Żegocinie, Górce duchownéj, u ksiaży Filipinów w Markowicach, w Jurkowskiéj kapliczce, w cieniu drzew odwiecznych i w tylu innych miejscach hołd oddaje Niepokalanéj Pannie, i nie masz prawie między ludem dorosłego człowieka, coby piersi swéj nie ozdobił jéj tarczą, Szkaplerzem. Bywalić dawniéj i między bracią szlachtą Sodales Mariani, co się nie wstydzili u Królowéj swéj „stać na ordonansie“ — aleć to w „Niebezpieczeństwie chwili obecnéj“ kiedy „Naród“ (ma być „liberalizm“) rozłazi się z Religią—pono zbyteczne. Z różnych stron dochodzą nas wieści o uroczystościach Najśw. Panny Szkapl., ale nigdzie pono nie zebrało się tyle ludzi co w Markowicach. Pątników dostarczyły przedewszystkiém parafie pierańska, parchańska, piaskowska, murzyńska, chełmiecka, wiedzące dobrze, gdzie szukać pociechy i ulgi w utrapieniu swojém. Prócz tego z dalekich stron ujrzeć mogłeś pielgrzymów zdążających na świętą górę markowickiego Karmelu, by u stóp Królowéj naszéj złożyć swe cierpienia; ludu było w Markowicach dnia 16 lipca przeszło 4000, rozruchy nikomu i przez myśl nie przeszły.

* **Korespondent** Dziennika Pozn. z Raciborza donosi, że p. Miarkę spotkało na wiecu polskim ogromne nieszczęście: „Wśród mowy chwytającéj ludzi prostych za serce przeplatanéj wedle potrzeby słowa odpowiedniemi gestami“ był szanowny redaktor Katolika „sam kilkakrotnie przerywany“ na szczęście tylko hucznemi oklaskami i wykrzyknikami! Księdza Szajkowskiego przechcił szanowny korespondent na pana Czajkowskiego.

* **W dniu** 14 b. m. zdawał w Międzychodzie poseł do sejmu pruskiego z powiatów szamotulskiego i międzychodzkiego p. Kiepert z Maryapolu sprawozdanie z obrad ostatniego sejmu, wyjaśniając swe stanowisko, jakie wobec wnoszonych tamże projektów do praw zajmował. W końcu oświadczył on, że wyborcy powinni jak dotąd, tak i nadal trzymać się stronnictwa liberalnego. Wyborcy pochwalili jego występowanie w sejmie pruskim i dali mu jednogłośnie swe wotum zaufania. Jeden z zgromadzonych wniósł, ażeby zebranie uchwaliło już teraz kandydaturę tego samego posła do sejmu; wniosek ten jednak większością głosów został odrzucony.

* **Nowy starokatolik** — ale w powijakach. Altkatholischer Friedensbote, wydawany przez Grunerta, donosi: „Ultramontańskim i innego rodzaju przeciwnikom proboszcza Suszczyńskiego, zdradzamy tę tajemnicę, że dnia 9 lipca r. b. urodził mu się zdrowy i silny syn, którego z wody i ceremonii ochrzcił dnia następnego proboszcz Grunert.“

* **W oczach jakiegoś amatora** rządowych beneficyów znalazło łaskę probostwo ołobockie, rządowéj kolacyi, osierocone przed dwoma laty przez śmierć ś. p. księdza Ludwika Kleina. Oglądał tam pono ktoś zabudowania plebańskie i role zostające pod administracyą młynarza p. Wadepohla. Zdala na trakcie ostrowsko-grabowskim widnieje wspaniała wieżyca téj pięknéj świątyni, opartéj o klasztor panien Cystersek, niegdyś bogaty i liczny, dziś pustką stojący i, jeśli tak daléj pójdzie ruiną grożący. Sześć wieków minęło jak go pobożny Władysław Plwacz założył, a nigdy przy nim księdza odstępcy nie było; obsługiwali go zakonnicy Cystersi z Paradyża, Wąchocka, a po sekularyzacyi zacne i przywiązane do Stolicy św. duchowieństwo. Przetrwał burze reformacyi — choć nie daleko w odolanowskiém, protestantyzm się rozkrzewił i dziś jeszcze w znacznéj liczbie włości dominuje, przetrwa i czasy dzisiejszéj zawieruchy, i da Bóg, że na ołobockiém, dzisiaj wprawdzie rządowém, ale zawsze z pobożnych danin hojnych rodzin Wielkopolskich wyposażoném probostwie, nie będzie się rozpierał żaden wielbiciel starokatolickich sukcesów swego brata po duchu. Jest jeszcze drugi kościołek w Ołoboku, modrzewiowy. wiekiem pochylony, którego krzyż ramiony swemi otula od kilkuset lat popioły zmarłych parafian ołobockich. Tam przed laty kilkudziesięciu, pomną to jeszcze starzy ludzie, zbór swój rozbić zapragneli okoliczni protestanci: było pisaniny wiele, zjechało pono i kilku panów z urzędu, atoli parafianie ołoboccy trzy dni i trzy noce przepędziwszy na grobach ojców dokazali tego, że „kościółek“ jak dawniéj tak i potém został „kościołkiem“ a dwa dzwonki pod jego daszkiem wystającym umieszczone ciągle im jeszcze przydzwaniają na „Anioł Pański.“ Wprawdzie we Wielowsi, w Ołoboku i Masanowie sześć. jeśli się nie mylimy austeryi w ręku Semitów zostających przysporzyły dość dużo hajdamaczyzny, atoli porządniejsza i pracowita część ludności wie czego się trzymać powinna.

* **W tych dniach** przejeżdżało przez Toruń 500 kolonistów niemieckich, którzy, opuściwszy Rosyą z powodu zaprowadzonéj tamże służby wojskowéj, udają się do Ameryki.

* **Obrany** burmistrzem w Lubawie w Prusach zachodnich p. Zimmer został w dniu 10 bm. wprowadzony na urząd.

* **Sejmik powiatowy** w Toruniu z 15 b. m. wybrał w miejsce p. Rafalskiego, który mandat złożył, p. Kriesa posłem na sejm prowincyonalny.

* **Nazwy Stanów Zjednoczonych Ameryki.** Przy sposobności obchodu setnéj rocznicy ogłoszenia niepodległości Unii amerykańskiéj, jeden z dzienników nowojorskich przypomina pochodzenie nazw pojedyńczych Stanów, czyli państw składających tę Unię. Państwo Maine otrzymało swą nazwę od pierwotnego swego pana, Karóla I Stuarta, mianowicie na cześć żony tegoż, królowéj Henryki, podług ulubionéj jéj prowincyi francuskiéj Maine. Państwo New Hampshire, pierwotnie Laconia, od hrabstwa Hampshire w Anglii. Vermont, od green mountains, zielonych gór (po francusku vert mont). Massachusetts, od słowa indyjskiego, oznaczającego kraj bardzo pagórkowaty. Najmniejsze z państw dzisiejszéj Unii, z powodu podobieństwa swego do wyspy Rhodus, otrzymało nazwę Rhode-Island. Nazwa Connecticut jest pochodzenia indyjskiego, właściwie Quon-eh-ta-cut, t. j. długa rzeka. New-York otrzymało nazwę od księcia York, późniejszego króla Jakóba Stuarta, który obszar ten otrzymał w darze od brata swego. króla Karóla II. New-Jersey od wyspy tegoż nazwiska na kanale Brytyjskim, któréj gubernatorem był Sir George Carter, jeden z pierwszych właścicieli owego obszaru Ameryki północnéj. Pensylwania, od Wiliama Penn i słowa silva, las. Delaware, od Tomasza West, lorda de la Ware, gubernatora Wirginii. Maryland, od nazwiska żony Karóla I, królowéj Henryki Maryi. Virginia, na cześć dziewiczości królowéj Elzbiety angielskiéj (Virgin Queen). Carolina, na cześć Karóla I, Georgia na cześć Jerzego II, Louisiana na cześć Ludwika XIV. Missisipi podług wyrazu w języku Natchezów znaczy tyle, co „ojciec rzek.“ Kanzas, od indyjskiego słowa oznaczającego tyle, co „parująca woda.“ Podobnie Arkanzas. Tennessee po indyjsku znaczy „rzeka z szerokim skrętem.“ Kentucky, od indyjskiego słowa Kain-tukae (nad źródłem rzeczném). Ohio, w języku plemienia Shawneesow tyle co „prześliczna rzeka.“ Michigan, podług jeziora téjże nazwy; wyraz sam oznacza tyle, co więcierz. Indiana od Indyan. Illinois, złożone z indyjskiego słowa Illini (lud) i francuskiéj końcówki ois. Wisconsin, indyjski wyraz oznaczający bystry, dziki strumień. Missouri, po indyjsku tyle co „brudny“, odnosi się do mętnych wód rzeki téj nazwy. Jowa, wyraz u Indyan oznaczający szlafmycę, a Minesota po indyjsku tyle, co mgliste wody.

* **Nowy sposób prędkiego wypasania kur i kapłonów.** Od doświadczonego hodownika drobiu dowiadujemy się, że w przeciągu 5—8 dni można utuczyć w zwykłym stanie znajdujące się kury lub kapłony. Tuczenie to uskutecznia się w następujący sposób: Przeznaczone na opas sztuki umieszcza się dwie stopy po nad ziemią w kojcu z dnem wysuwaném, tak aby codziennie mogło być oczyszczone i posypywane popiołem, najlepiéj drzewnym. W ten sposób zamkniętym kurom lub kapłonom daje się za pokarm zbierane mleko i na każdą sztukę, przeznacza się oprócz tego stołową łyżkę ryżu gotowanego z węglanem sody. Nadto podsuwa się dwa razy dziennie świeżą wodę za napój w czystém naczyniu. Korytka, w których dawane bywa jedzenie, powinny być kamienne albo gliniane, gdyż takowe prędzéj można utrzymać w czystości i nie zakwaszają się one tak łatwo jak drewniane. W ogóle przy tym sposobie karmienia zaleca się jak największa czystość i akuratność. Karmiony w ten sposób drób wypasa się zupełnie w ciągu 5—8 dni, a przytém daje mięso białe, delikatne i nadzwyczaj smaczne. Zważając, że żaden inny sposób nie prowadzi tak prędko do celu i nie gwarantuje tak smacznego mięsa, podajemy go do wiadomości szanownych gospodyń naszych, prosząc je uprzejmie aby po zrobionych doświadczeniach i sprawdzeniu naoczném wzwyż podanego sposobu, o rezultatach donieść były łaskawe.

Gdyby karmienie to rzeczywiście praktyczném się okazało, możnaby w łatwy sposób zastąpić naszym drobiem, drogo z zagranicy sprowadzane pulardy, a niejedno gospodarstwo odkryłoby nowe źródło zysków, z których dotąd jeszcze czerpać nie umiało.

* **Fałszerz banknotów.** Reformowany duchowny Michał Eszenyi w Nagy Leta na Węgrzech podrabiał z wolnéj ręki banknoty dziesięcio i jednoguldenowe. Płacił niemi cyganom, którym sobie grać kazał, oraz przy innych sposobnościach wydawał je we wsi. Przed sądem tłómaczył się, że w wolnych chwilach „z nudów“ naśladował banknoty, a wydawał je w stanie nietrzeźwym. Skazany został na półtoraroczne więzienie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 19 lipca Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 4 minut 1. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długość dnia 16 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie zamku Morangen. — 1669 Hołd Alberta księcia pruskiego. — 1702 Bitwy ze Szwedami pod Kliszowem i Pińczowem. — 1794 Napad Moskwy na Wilno.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 15 lipca.

W upłynionym tygodniu mieliśmy zmienne bardzo powietrze, w środę deszcz a w czwartek pochmurne niebo z chłodną temperaturą. Wczoraj wreszcie wypogodził się horyzont i było dosyć skwarno. W przyszłym tygodniu można się spodziewać początku żniw żyta, pszenica zaś dojrzewa i obiecuje znaczny plon przy dobrym gatunku. Rzepik częściowo sprzątnięty, rzepak już w gumnach i skarżą się ogólnie na lichy omłót.

Z Anglii dochodzą nas wiadomości, że targi pszeniczne w bieżącym tygodniu zupełnie bez interesu i ogromny zastój w téj gałęzi handlu, do czego najwięcéj przyczyniły się ostatnie kolosalne dowozy z zagranicy, które po większéj części jeszcze nie rozprzedane, a przy tém obliczają jeszcze ładunki płynące do portów angielskich na 1,398,400 kw. pszenicy naprzeciw 1,480,000 kw. pszenicy w przeszłym tygodniu i naprzeciw 1,421,740 kw. pszenicy w tym samym czasie 1875 roku.

Z Anglii również o korzystném powietrzu nam donoszą. Londyn miał w zeszłym tygodniu dowozu pszenicy 84,707 kw. jak rzadko w innym roku i dowieziono do przeszłéj środy jeszcze 50,000 kw. tego samego gatunku zboża. Z Liverpool, Leith, Hull i Dublina donoszą nam o zniżonych cenach. W Francyi pomimo słabych dowozów pszenicy ceny na wszystkich targach się nie utrzymały. W Paryżu ceny mąki się cokolwiek obniżyły dla ogromnych mas na składzie się znajdujących. Belgia i Holandya bez interesu dla pszenicy i żyta. Kolonia notowała niższe ceny na termina. Targi w Niemczech były spokojne bez zmiany w cenach. Austrya i Węgry były w usposobieniu wątłem. W Berlinie oferowano bardzo wiele pszenicy i żyta dla tego ceny codziennie spadały i obniżyły się w czwartek za pszenicę o marek 8, a za żyto o marek 5 za tonę. Wczoraj dopiero ceny tych zbóż w Berlinie się cokolwiek ustaliły.

Pszenica była w tym tygodniu na naszym targu w bardzo wątłém usposobieniu, i to najwięcéj z powodu niepomyślnych depesz z zagranicy. Eksporterzy nasi, nie mogąc za granicą żadnego zrobić interesu, z targu zupełnie się usunęli, i nic kupować nie chcą, pomimo, że oddawcy ceny o 5—8 marek na tonie zniżyli. W ogóle tylko sprzedano 750 ton, które po części młynarze tutajsi wzięli na konsumcyą miejscową.

Za pszenicę płacono w końcu:

marek — —170 przy — —120 funt. hol. za jas. porosłą,
„ 196—198 przy 125 —126 funt. hol. za jarą,
„ 204—205 przy 127/8—128/5 funt. hol. za jasno pstrą,
„ 208—209 przy 127 —128 funt. hol. za starą piękną pstrą

za tonę z 2000 funt. celnych.

Na termina mały tylko był obrót po tańszych cenach. Za lipiec-sierpień płacono marek 200, żądano w końcu marek 200. Za wrzesień-październik płacono marek 200—197, za październik-listopad płacono marek 201½, ofiarowano w końcu marek 197. Wypowiedziano w tym tygodniu 50 ton.

Żyto w miejscu w małym tylko było popycie, na konsumcyą, i ledwo 110 ton w tym tygodniu sprzedać zdołano. Płacono w końcu marek 154 przy 120 funt. za stare polskie; marek 156—164 przy 120—124 funt za świeże polskie; marek 161 przy 121 funt. za krajowe za tonę. Na termina płacono za wrzesień-październik marek 151½, żądano w końcu marek 153.

Rzepiku w miejscu bardzo mało dotąd dowieziono, ale po części suchy i dobry. Płacono marek 270—283 za tonę podług gatunku. Termina w dość dobrym były popycie po lepszych cenach. Za sierpień-wrzesień płacono marek 285. Za wrzesień-październik płacono marek 288, 290 marek.

Rzepak. Termina za wrzesień-październik płacono marek 289.

Z Polski dowieziono w tym tygodniu do Gdańska przez Toruń od 7 do 13 b m. 976 ton pszenicy, 94 ton żyta w ogóle 30,224 ton pszenicy, 5099 ton żyta w tym roku naprzeciw 73,302 ton przenicy, 7290 ton żyta w równym czasie 1875 roku.

Banknoty austryackie 161.25 marek.

Banknoty rosyjskie 266.90 marek.

Depesze.

Londyn, 14 lipca. Angielska pszenica niezmieniona, obca chętniéj kupowana, nadeszło ładunki wątłe. Powietrze gorące.

Amsterdam, 14 lipca. Pszenica w miejscu bez interesu, termina niżéj, żyto stałe.

GIEŁDA.

Poznań, 17 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie -,— płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 153,— marek, na styczeń —,— m lipiec 153,— m., lip.-sierp. 153,— m., sierp.-wrz. 153,50 m. wrz.-paźd. 150,— m., jesień 150,- pazd.-list. —,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypow. 45,50 m., na lip. 45,50 m., sierp. 45,70—45,50 m., wrzes. 47,10 m., paźdz. 46,30—46 10 m. listop. 45,— m. grudz. —,—.

Wmiejscu okowita (bez beczki) 45,30 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 17 lipca

Żyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent na upł. wypow. m. na lip. 153,— żąd. — płc. lipc.-sier. 153,— żąd., wrz.-paźd. — płc. i żąd. pazd.-listop. 156—5,50 pł. list.-grud. 156,50—156 p. kwiec-maj 158 pł.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 190 żąd., czerw.-lip. —,— żądano wrzes.-paź. 185,— żąd. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 176,— pł. lipiec —,— żąd.; wrz-paźdz. 146,— żąd.; — płc., pazdz.-listop. —,

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 64.50 marek żąd., lipiec 64,— żąd., lip.-sierp. 63 żąd., wrz.-paź. 61, — żąd., — płc. paz-list. 61,50 żąd., list.-grud. 62,— żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., niżéj, — wypowiedz. 20,000 litr., w miejscu 48,20 żąd. 48,20 płc., lipiec sierp.-wrz. i wrzesień.-paź. 48 list. wrzesień 48 pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,20—7,50 mar., na wrzes.-paźd. 7,30 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, wyżéj, żółty 9,——10,80 marek, nieb. 9,50—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 3,30—3,80 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 37,50—39 mrk. za kopę po 600 kil.

Ceny wypowiedziane na 18 lipca: żyto 153,— mar., pszenica 190,- marek, jęczmień —,— marek. owies 176 m., rzep 290, m., oléj rzepiowy 64,— m. okowita 48,- m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l. po 100 ptc. tral. w miejscu 48,20 żąd. i pł. 48,— pł.

Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,25 do 33,25 m. Pszenna nowa 31—31 m. Rżanna piękn. 28—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 8—9 m.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 17 lipca	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19 —	21 —	17 40
Żyto . . . . = =	17 30	15 30	14 30
Jęczmień . . . . = =	15 80	14 30	13 40
Owies . . . . = =	19 60	18 80	17 80
Groch do gotowania = =	20 50	19 —	17 50
Groch na paszę. . = =	— —	— —	— —
Rzep latowy . . = =	28 —	26 —	20 —
Rzep zimowy . . = =	— —	— —	— —
Rzepik latowy . . = =	— —	— —	— —
Rzepik zimowy . . = =	27 75	25 25	19 —
Siemię lniane . . = =	27 —	25 —	21 —
Len . . . . = =	— —	— —	— —
Tatarka . . . . = =	— —	— —	— —
Kartofle . . . . = =	— —	— —	— —
Wyka . . . . = =	— —	— —	— —
Łubin żółty . . . = =	— —	— —	— —
Łubin niebieski. . = =	— —	— —	— —
Koniczyna czerwona = =	— —	— —	— —
Koniczyna biała . = =	— —	— —	— —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 17 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Owies** lipiec	167,50
Lipiec-sierp.	—,—	Wypow. żyta	650
Wrz.-paźdz.	194,50	Wypow. okow.	00,000
Paźdz.-listop.	196,—	**Kapitały**	
Zyto niżéj		Galicyany	82,75
Lipiec	149,50	Pr. pap. państ.	94,—
Lip.-sierp.	149.50	Poz. 4% list. z.	95,60
Wrz.-paźdz.	151,50	Poz. list. ren.	96,50
Oléj rzep. stały		Austr. los 1860	100,—
Czerwiec	—,—	Włochy	72,60
Lip.-sierp.	62,60	Amerykany	101,25
Wrz.-paźdz.	62,60	Turki	11,75
Okowita spok.		7½% Rumuń.	16,—
w miejscu	48,50	Pol. lik. l. zast.	67,—
Czerw.-lip.	—,—	Rosyj. bknot.	266,50
Lip.-sierp.	47,70	Sreb. rnt. aust.	56,40
Sierp.-Wrz.	47,80	Aus. akc. kred.	240,50
Wrz.-paźdz.	48,40	Koléj Państw.	447,—
		Lombardy	127,50

Szczecin, dnia 17 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj		**Okowita** spok.	
Lip.-sierpień	195,—	w miejscu	46,60
Sierpień	—,—	Lip.-sierp.	46,30
Wrzes.-paźdz.	197,50	Sierp.- wrz.	46,30
Zyto staléj		Wrz.-paźdz.	47,30
Lipiec	145,—	**Owies**	
Lip.-sierp.	145,—	Maj	—,—
Wrześ.paźdz.	149,—	Wrz -paź.	153,—
Oléj rzep. stale		**Petroleum**	
Lipiec	62,75	Jesień	14,75
Wrz.-paźdz.	62,75		

GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Zywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Skład główny.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy jako wyśmienite:

	za tysiąc		za tysiąc
Victoria i Libertas	po 10 tal.	Merito i Licenia	po 12 tal.
Martha i Monte Christo	„ 13 „	Clarita i Pico	„ 15 „
Lelewel i Negro	„ 18 „	Elvira i Zamora	„ 20 „
Esquisitos i Cambio	„ 25 „	Sphinx i Golondrina	„ 30 „

Cygareta z fabryki **Pulgian w Konstantynopolu i prawdziwe tureckie tytonie** od 20 sgr. do 4 tal. za funt. **Z tabak do palenia: Lit. S.** po 24 sgr., **Muf Muf** po 20 sgr. Tabakę bez **łodyg** i w **koszyczkach** po 12 sgr., tabakę prawdziwą **holenderską, Kuba** i **Muf** po 10 sgr., **Portorico, Bahia, Florida** i **Brazylijską** po 6 sgr. za funt. (21)

Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi tabaki

George Praetorius,

Wrocław, Zwingerplatz 2, obok Reichshalle.

Świeżą przesyłkę nadzwyczaj tłustych i delikatnych śledzi pocztowych odebrał i poleca (64)

A. Cichowicz.

CYGARA.

Flor de tuero	60	marek.
Sir Henri Storks	90	„
Espagnola	90	„
Aja	120	„

jako też inne gatunki po rozmaitych cenach poleca

Fontowicz w Bazarze.

Księgarnia (59

J. K. Żupańskiego

w Poznaniu

poleca po nader zniżonych cenach:

Pol, W.

Pachole Hetmańskie

z bardzo pięknemi tytułowemi rycinami 2 tomy 1 mrk. 50 f.

Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)

ś. Marcina Nr. 26.

Chorych przyjmuję z rana do 9. po połud. od 3—5.

Dr. Batkowski

lekarz prakt. chirurg i akuszer

Au & Bieliński

ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok król. banku)

polecają **francuzkie i angielskie korty, dreliszki, alpaki na ubiory** wiosenne i letnie; **paryskie koszule** białe i kolorowe, **krawaty, kapelusze** pilśniowe i słomkowe oraz **wszelkie artykuły dotyczące garderoby męzkiéj** po cenach stałych lecz jaknajprzystępniejszych. (8)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.